

## Modalny realizm i nazwy własne

*Piotr Warzozszczak*

Współczesna filozofia analityczna wiele uwagi poświęciła fenomenowi zdań modalnych, znanych z języka potocznego jako zdania zaczynające się zwykle od wyrażen typu: „jest możliwe, że...” czy „jest konieczne, że...”. W sprawie zdań modalnych – zresztą jak w przypadku wszystkich zdań – podejmuje się dwie zasadnicze kwestie semantyczne, mianowicie: zagadnienie znaczenia i odniesienia zdań modalnych. W kontekście tego drugiego zagadnienia pojawia się problem realizmu ontologicznego w teoriach modalności. Za G.W. Leibnizem, aczkolwiek z wieloma zastrzeżeniami, powtarza się, że zdania modalne odnoszą się do obiektów zwanych światami możliwymi. Zdanie modalne „jest możliwe, że Humphrey wygrywa wybory” w leibnizjańskim paradygmacie tłumaczy się jako: „istnieje taki świat możliwy  $W_1$ , w którym Humphrey wygrywa wybory”.

Samo powiedzenie, że zdania modalne odnoszą się do światów możliwych jeszcze niewiele znaczy. Nie udziela ono odpowiedzi na palącą kwestię dotyczącą tego, czym są światy możliwe. Światy te mogą być rozmaicie interpretowane. Interpretacjom w kategoriach całości, złożonych z konkretnych obiektów, powiązanych relacjami przyczynowymi, przeciwstawia się np. utożsamienie światów możliwych ze zbiorami zdań, spełniającymi rozmaite warunki w zależności od przyjętego poglądu filozoficznego na zagadnienia logiczne, czy teorioznaczeniowe<sup>1</sup>. Stanowisko realizmu ontologicznego w teoriach modalności można uznać – w związku z dość powszechną praktyką odwoływania się do kategorii światów możliwych – za pewną rodzinę podejść do statusu ontologicznego światów możliwych. Zwykle też propozycje realistów ontologicznych w ramach tej problematyki koncentrują się na próbach odpowiedzi na pytanie: czym jest świat możliwy?

Jak się później przekonamy, realiści modalni będą skłonni do uznawania funktorów i operatorów modalnych za kwantyfikacje po światach możliwych. W związku z tym zdaniu „jest możliwe, że  $p$ ” będzie odpowiadało zdanie „istnieje przynajmniej jeden taki świat  $W$ , w którym  $p$ ”, natomiast zdaniu „jest konieczne, że  $q$ ” – „we wszystkich światach możliwych, w których występuje odniesienie wszystkich stałych pozalogicznych zdania  $q$ ,  $q$ ”. Bazując na przypuszczeniu, że funktory modalne przypominają kwantyfikatory, wyprowadza się wniosek, że coś

---

<sup>1</sup> Carnap [1958] s. 9, Hintikka [1992] s. 6-7.

z dziedziny „twardej” rzeczywistości musi spełniać funkcję światów możliwych. Motorem napędzającym całą dyskusję pozostaje jednak pytanie, które byty należy potraktować jako takie światy? Najogólniejsza odpowiedź, jaką można przypisać realistom ontologicznym jest następująca: są to realnie istniejące obiekty, wykazujące pewną cechę niezależności ontologicznej (w szczególności – niezależności od podmiotu lub podmiotów, wytwarzających zdania modalne).

W niniejszym artykule zamierzam przedstawić tezy realistów modalnych, a następnie rozważyć płynącą z nich trudność dla tych teorii modalności. Będę argumentował, że albo realizm modalny jest niezrozumiały (bynajmniej nie z banalnych powodów), albo w ogóle nie jest teorią modalności, o ile żądamy od takiej teorii, by eksplikowała nasze intuicje dotyczące różnicy między pojęciami modalnymi (np. „jest możliwe, że...”, „jest konieczne, że...”). Kluczową rolę w proponowanej przeze mnie argumentacji odegra teza modalnych realistów, przecząca istnieniu trans-światowych indywiduów (lub szerzej – trans-światowych obiektów).

### Tezy modalnego realizmu

Za realistyczne teorie modalności uznaje się teorie przyjmujące następujące tezy:

(R1) Przynajmniej niektóre zdania z funktorami modalnymi są zdaniami języka przedmiotowego;

(R2) Odniesieniem zdań modalnych języka przedmiotowego są byty o nieredukowalnej kategorii ontologicznej, które pełnią funkcję uprawdziwaczy zdań modalnych.

Teza R1 wyklucza z grona teorii realistycznych wszelkie podejścia lingwistyczne do światów możliwych. W ramach lingwistycznych teorii modalności niedopuszczalny jest język przedmiotowy z funktorami modalnymi<sup>2</sup>. Modalności są bowiem interpretowane jako własności zdań; same zdania modalne orzekają te własności o pewnej klasie zdań. Zdania modalne będą zatem należały do metajęzyka. Już w samej tezie R1 można doszukać się pewnych konsekwencji dla R2; jeżeli zdania modalne mają wchodzić w skład języka przedmiotowego, to byty, do których zdania te mają się odnosić, nie powinny wykazywać cech semantycznych. Co więcej, od lingwistycznego ujęcia modalności odcinają się *explicite* modalni realiści.

---

<sup>2</sup> W podejściu proponowanym w *Meaning and Necessity* przez Carnapa, pojęcia modalne konieczności i możliwości oddaje się za pomocą pojęć metajęzykowych: odpowiednio L-prawdziwy i nie-L-fałszywy, gdzie L-fałszywość traktuje się jako odpowiednik niemożliwości, Carnap [1956] s. 175.

Teza R2 przypisuje denotacjom stałych pozalogicznych, występujących w zdaniach modalnych, funkcję uprawdziwaczy tych zdań. Sugerowana przez realistów modalnych koncepcja prawdziwości zdań modalnych należy do klasycznych teorii prawdy formułowanych w kategoriach „spełniania” zdań przez pewne byty, ich własności i relacje między nimi zachodzące. I tak np.: Zdanie „możliwe, że  $p$ ” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki świat możliwy  $W$ , w którym  $p$ . Można więc powiedzieć, że dany byt jest uprawdziwaczem zdania modalnego, gdy sprawia on, że to zdanie jest prawdziwe. Rzecz jasna, takie sformułowanie niewiele nam mówi o naturze tych uprawdziwaczy. Jak zobaczymy poniżej, realistyczni teoretycy modalności są przekonani, że uprawdziwacze należą do „twardej” rzeczywistości, tj. nie są redukowalne do obiektów żadnej innej kategorii i są niezależne ontologicznie od podmiotów, wytwarzających zdania modalne. Tak np. byty możliwe D. Lewisa wydają się nieredukowalne do bytów abstrakcyjnych (sugerowanych np. przez Plantingę<sup>3</sup>) ani do myślowych (ewentualnie wyobrazeniowych) konstruktów (spotykanych u Kripkego<sup>4</sup>).

Często spotyka się takie charakterystyki modalnego realizmu, które opisują to stanowisko w teoriach modalności, odwołując się do tez o światach możliwych. Za realistyczną teorię modalności uważa się stanowisko, które „utrzymuje, że (1) światy istnieją; (2) światy są raczej indywidualami niż klasami, funkcjami, czy matematycznymi modelami; (3) światy są raczej [obiektami] partykularnymi niż własnościami, czy uniwersaliami; (4) (w większości) światy raczej są złożone niż proste”<sup>5</sup>. Cytowana charakterystyka modalnego realizmu, wyszczególnia pewną rodzinę podejść do problematyki modalnej w ramach teorii modalności, spełniających nasze warunki R1 i R2. Bogatsza charakterystyka uprawdziwaczy sprawia, że poza granicami modalnego realizmu znajduje się propozycja Plantingi, która – przy pewnej interpretacji – honorowałaby R1 i R2. Chcąc pozostać przy standardowym użyciu wyrażenia „modalny realizm” powinniśmy mieć w pamięci warunki (1) – (4), nakładane na światy możliwe.

### 1. Stanowisko Davida Lewisa jako przykład realistycznej teorii modalności

Zgodnie z interpretacją zdań modalnych w kategoriach światów możliwych, każdemu sposobowi, na jaki świat aktualny mógłby być, odpowiada sposób, na jaki pewien świat możliwy jest. Innymi słowy, jeżeli coś jest możliwe w jakimś świecie  $W_0$  (świecie aktualnym), to jest ono „realne” w pewnym innym

<sup>3</sup> Plantinga [1982] s. 44-45 i Plantinga [1995] s. 220-221.

<sup>4</sup> Kripke [2001] s. 63-67.

<sup>5</sup> Bricker [2001] s. 28.

świecie możliwym  $W_1$ . „Zatem modalność staje się kwantyfikacją: możliwie istnieją niebieskie łabędzie wtedy i tylko wtedy, gdy, dla pewnego świata  $W_1$ , niebieskie łabędzie istnieją w [świecie]  $W_1$ ”<sup>6</sup>. Jest to jednak kwantyfikacja szczególnego rodzaju, ponieważ w zasięgu kwantyfikatora znajduje się fraza „w świecie  $W_1$ ”. W związku z tym kwantyfikuje się tu tylko po elementach świata lub światów wskazanych w treści wspomnianej frazy<sup>7</sup>. Modalności są zatem ograniczonymi kwantyfikacjami; ograniczonymi ze względu na relację osiągalności, zależną od pozycji świata wyróżnionego. W ramach koncepcji Lewisa światem wyróżnionym jest świat, w którym istnieje podmiot, wytwarzający zdania modalne. Dla nas światem wyróżnionym jest nasz świat. Przykładem ograniczenia kwantyfikacji z uwagi na relację osiągalności jest nomologiczna konieczność. Dane zdanie jest nomologicznie konieczne, gdy w każdym świecie, w którym obowiązują te same prawa przyczynowe, co w naszym (w każdym świecie osiągalnym z naszego świata), zdanie to jest prawdziwe<sup>8</sup>.

Relacja osiągalności, ze względu na którą ogranicza się kwantyfikację po światach, jest najczęściej po prostu relacją podobieństwa. I tak np. świat nomologicznie osiągalny z naszego świata jest światem, w którym obowiązują prawa przyczynowe podobne do praw rządzących naszym światem. W przypadku modalności *de re*, w której kwantyfikuje się po indywidualach, relacja osiągalności będzie podobieństwem ze względu na pewne cechy indywidualowe<sup>9</sup>.

Odwołując się do idei oszczędności ontologicznej, Lewis proponuje traktować światy możliwe jako wewnętrznie powiązane całości (złożone z czasoprzestrzennych obiektów konkretnych), przypominające nasz własny świat<sup>10</sup>. Lewiśowska interpretacja światów możliwych jako wewnętrznie powiązanych za pomocą relacji przyczynowych całości, sprawia, że światy są odizolowane od siebie, tj. nie wchodzi ze sobą w żadne trans-światowe relacje<sup>11</sup>. Gdyby dwa światy wchodziły we wzajemne relacje przyczynowe, np. wydarzenie ze świata  $W_1$  byłoby przyczynami wydarzeń w świecie  $W_2$ , to światy  $W_1$  i  $W_2$  tworzyłyby szerszą, wewnętrznie powiązaną całość. W przekonaniu Lewisa, nasze intuicje dotyczące świata kazałyby uznać nam, że  $W_1$  i  $W_2$  nie są światami, lecz są raczej elementami jakiegoś większego świata możliwego. Przywołane idee dotyczące światów moż-

---

<sup>6</sup> Lewis [1986] s. 5.

<sup>7</sup> Ibid., s. 5.

<sup>8</sup> Ibid., s. 7.

<sup>9</sup> Ibid., s. 8.

<sup>10</sup> Lewis [1995] s. 128.

<sup>11</sup> Lewis [1986] s. 69.

liwych Lewis traktuje zupełnie poważnie, godząc się na wszystkie płynące z nich konsekwencje. Uznanie, że światy możliwe niewiele różnią się od naszego świata, prowadzi Lewisa do uznawania kontekstowej (okazjonalnej) natury takich pojęć, jak „aktualny” i „możliwy”<sup>12</sup>. Dla nas nasz świat jest aktualny, wszystkie pozostałe są światami możliwymi. Dla mieszkańców innych światów, ich światy są światami aktualnymi, a wszystkie pozostałe (wśród nich nasz) – możliwymi. Inne światy mają zupełnie taki sam status ontologiczny, jak nasz własny świat.

Zanegowanie transświatowych relacji między światami możliwymi, wyklucza możliwość istnienia transświatowych indywiduów, rozumianych jako wspólne części wielu światów. Dopuszczenie istnienia takiego indywiduum przeczyłoby idei świata możliwego jako wewnętrznie powiązanej i odizolowanej całości. Relacja podobieństwa, z jaką mamy do czynienia w ramach modalności *de re*, nie wskazuje na tożsamość danego indywiduum jako występującego w kilku światach możliwych, lecz na pewną szczególną relację zachodzącą między odmiennymi indywiduami z różnych światów możliwych. Relacja ta w teorii Lewisa nazywana jest relacją odpowiedniości: każde indywiduum z naszego świata ma swojego odpowiednika w jakimś świecie możliwym. Dla przykładu zdaniu: „Humphrey mógł wygrać wybory prezydenckie” odpowiada zdanie: „Istnieje taki świat możliwy *W*, w którym istnieje odpowiednik Humphreya, wygrywający wybory prezydenckie”. Ściśle rzecz biorąc pojęcie „możliwości” jest tu odczytywane jako „kwantyfikacja nie tylko po światach, ale również po odpowiednikach indywiduów z naszego świata; Humphrey spełnia zatem «możliwe, że *x* wygrywa» wtedy i tylko wtedy, gdy dla pewnego świata [*W*<sub>1</sub> – P.W.], dla pewnego odpowiednika Humphreya w [*W*<sub>1</sub>], odpowiednik ten spełnia «*x* wygrywa» w [*W*<sub>1</sub>]. Spełnianie «*x* wygrywa» przez odpowiednik jest nieproblematyczne. Nie potrzebujemy zatem żadnego spełniania *in absentia*”<sup>13</sup>, mimo że nie istnieją transświatowe indywidua.

Z przytoczonych powyżej tez Lewisa wynika, że jego teoria modalności przyjmuje, przypisywane przeze mnie realistom, tezy R1 i R2. R1 odpowiada interpretacja zdań modalnych jako zdań kwantyfikujących po światach możliwych lub/i obiektach w tych światach istniejących, przy czym sugestie Lewisa wskazują, że jest przynajmniej dopuszczalne wiązanie zmiennych indywiduowych (np. w modalnościach *de re*), co jednoznacznie potwierdza hipotezę, że przynajmniej niektóre ze zdań modalnych należą do języka przedmiotowego. Teza R2 ma swoje odzwierciedlenie w interpretacji światów możliwych jako całości, złożonych z

---

<sup>12</sup> Lewis [1995] s. 128-129.

<sup>13</sup> Lewis [1986] s. 9-10.

obiektów konkretnych, podobnych obiektom, spotykanym w naszym świecie. Jeśli możemy uznać nasz świat za element „twardej” rzeczywistości, to światy możliwe dzielają ten sam status ontologiczny. R2 dodatkowo potwierdza R1 w tym sensie, że jeśli zdania modalne odnoszą się do światów możliwych, to – na mocy powyższej charakterystyki światów możliwych – należą one do języka przedmiotowego. Co więcej, światy lub obiekty, z których świat składa się, pełnią funkcję uprawdziwaczy zdań modalnych.

Wracając do kluczowego dla tego artykułu tematu transświatowych indywiduów, których eliminacja jest, w moim przekonaniu, źródłem największych problemów, trapiących realistyczne teorie modalności, chcę przytoczyć jeszcze uwagi D. Lewisa w sprawie tych indywiduów. Mimo że skupiłem się tylko na jednej realistycznej koncepcji modalności, to jestem zdania, że stawiane poniżej problemy dotyczą wszystkich koncepcji z tej rodziny podejść do problematyki modalności. Uważam ponadto, że wykluczenie istnienia transświatowych indywiduów jest właściwe nawet tym realistycznym teoriom modalności, które *explicitie* jej zaprzeczają.

Zanim jednak przejdę do omawiania problemów, jakie niesie ze sobą wykluczenie transświatowych indywiduów, chcę przedstawić argumenty Lewisa, które mają przemawiać przeciw istnieniu obiektów takiego rodzaju. W *On the Plurality of Worlds* wyróżnia się dwa znaczenia wyrażenia „być transświatowym indywiduum”.

Z jednej strony transświatowe indywiduum może być traktowane jako indywiduum, które może być w *całości* elementem kilku światów możliwych (w tym świata aktualnego), np. dla dowolnego indywiduum  $a$ ,  $a$  jest w całości elementem świata  $W_0$  i  $a$  jest w całości elementem świata możliwego  $W_1$ . W tym wypadku świat  $W_0$  i świat możliwy  $W_1$  miałyby wspólny element; światy te byłyby przecinającymi się sumami mereologicznymi obiektów konkretnych, jak powiedziałby Lewis. W tym sensie transświatową identyczność można potraktować jak „prowadzenie podwójnego życia”<sup>14</sup>. Tak pojęta identyczność generuje jednak następujący paradoks: niech własności, przysługujące jakiemuś przedmiotowi dzielą się na własności internalne i eksternalne, czyli wewnętrzne (wsobne) i zewnętrzne. Do pierwszych zaliczymy takie własności przedmiotu, które są niezależne od otoczenia, w jakim dany przedmiot się znajduje. Natomiast do własności drugiego rodzaju zalicza się wszelkie własności przedmiotu, które są zależne od relacji, w jakie ów przedmiot wchodzi z otoczeniem. Jeżeli uznamy istnienie takich wewnętrznych własności, to problematyczne staje się wyjaśnienie możliwości tego,

---

<sup>14</sup> Ibid., s. 198.

że dane indywiduum, będące wspólną częścią kilku światów, ma różne własności internalne w różnych światach. I tak np. „Humphrey, który jest częścią tego świata i ma tutaj pięć palców u lewej ręki, jest również częścią jakiegoś innego świata i tam ma sześć palców u lewej ręki”<sup>15</sup>. Jak to możliwe? Nie można powiedzieć, że Humphrey ma takie części, które mają sześć palców w świecie  $W_1$  i takie, które mają ich pięć w naszym świecie, ponieważ zgodziliśmy się, że Humphrey w *całości* istnieje we wszystkich ze światów, w których istnieje<sup>16</sup>. Humphrey posiada zatem pewną własność internalną i jej nie posiada, a to jest sprzeczność; posiada pięć palców i nie posiada pięciu palców, bo ma ich sześć.

Jeśli przyjmiemy, że wszystkie własności akcydentalne danego transświatowego indywiduum – rozumianego jako wspólna część kilku światów – są jego własnościami eksternalnymi, a ono samo ma niezmienną wewnętrzną naturę, to niewiele – zdaniem Lewisa – zyskamy. *Prima facie* wydaje się to znosić paradoks posiadania zarazem wykluczających się własności akcydentalnych, ponieważ własności te zmieniają się od świata do świata wraz ze zmianą otoczenia w każdym ze światów, w którym dane indywiduum się znajduje. Akcydentalne własności byłby zależne od otoczenia, natomiast wszystkie własności internalne pozostałyby niezmienione, dlatego też nie mamy do czynienia z paradoksem posiadania zarazem sprzecznych własności. Weźmy jednak dwa indywidua A i B o niezmienniej naturze wewnętrznej. Niech A i B pozostają względem siebie w pewnej akcydentalnej relacji R, np. bycie odległym od. Bycie w pewnej odległości od siebie jest niewątpliwie eksternalną własnością akcydentalną. A i B mogłyby być wobec siebie w innej odległości. Odległość między nimi zależy jednak od ich własności wewnętrznych, które uznaliśmy za niezienne, co w konsekwencji jest równoważne z powiedzeniem, że przynależą do tych indywiduów we wszystkich światach możliwych. Jeżeli odległość między nimi jest determinowana przez ich natury wewnętrzne, to pozostają one w takiej samej odległości od siebie we wszystkich światach, to jest jednak absurdalne i sprawia, że własność bycia odległym od jest (zgodnie z naszymi intuicjami) i nie jest (zgodnie z powyższą konkluzją) własnością akcydentalną<sup>17</sup>. W związku z powyższym należałoby porzucić przypuszczenie o istnieniu transświatowych indywiduów, które stanowiłyby element wspólny wielu światów.

Z drugiej strony można próbować znaleźć substytut mocnej transświatowej identyczności, „skrytykowanej” powyżej, odwołując się do nieograniczonych sum

---

<sup>15</sup> Ibid., s. 199.

<sup>16</sup> Ibid., s. 200.

<sup>17</sup> Ibid., s. 205-206.

mereologicznych, obejmujących nawet obiekty z różnych światów. Wówczas transświatowym indywiduum byłaby suma mereologiczna obiektów z różnych światów możliwych<sup>18</sup>. Niech możliwym indywiduum będzie takie indywiduum, które w *całości* jest elementem tylko jednego świata. Jeżeli jakieś indywiduum  $x$  jest możliwym indywiduum i nie jest częścią właściwą innego możliwego indywiduum, a jest częścią transświatowego indywiduum  $y$ , to  $x$  jest fazą (*stage*)  $y$ <sup>19</sup>. Jeżeli fazy  $y$ -ka są połączone relacją odpowiedności i  $y$  nie jest częścią właściwą innego transświatowego indywiduum, to  $y$  będziemy nazywać „\*-możliwym indywiduum”. Po odpowiednim zdefiniowaniu predykatów, przypisujących takiemu indywiduum pewne własności<sup>20</sup>, można dokonać przeformułowania teorii odpowiedników w kategoriach transświatowego indywiduum. Wówczas dwa indywidua byłyby połączone relacją odpowiedności wtedy, gdy oba byłyby momentami jednego \*-możliwego indywiduum. Zdaniem Lewisa sformułowanie teorii odpowiedników w kategoriach takiego specyficznego indywiduum jest w rzeczywistości wyłącznie zabiegiem lingwistycznym, tzn. zmienia się wyłącznie sposób wyrażania teorii, ale nie jej ontologia<sup>21</sup>. Nie jest to równoważne z uznaniem czegoś innego poza obiektami konkretnymi i ich sumami, jak np. tego, że my sami jesteśmy takimi transświatowymi indywiduami.

## 2. Nowsze dyskusje z modalnym realizmem

### 2a. Obawy w sprawie konkluzywności argumentów przeciw transświatowym indywiduom

Dyskusja nad streszczonymi powyżej argumentami Lewisa przeciwko istnieniu transświatowych indywiduów ma swój odpowiednik w sporach między endurantyzmem (*three-dimensionalism*) a predurantyzmem (*four-dimensionalism*), dotyczących zmieniających się w czasie cech obiektów. Endurantyzm głosi, że obiekt  $O$  jest w całości obecny we wszystkich chwilach, w których istnieje. Przez analogię do wcześniejszych rozważań można powiedzieć, że  $O$  jest transczasowym indywiduum (w mocnym sensie);  $O$  jest numerycznie tożsame we wszystkich chwilach, w których istnieje. Predurantyzm jest zbliżony do teorii odpowiedników i przeczy istnieniu rozciągniętych czasowo indywiduów, tak jak teoria odpowiedników – istnieniu transświatowych indywiduów. Założona analogia między

---

<sup>18</sup> Ibid., s. 211.

<sup>19</sup> Ibid., s. 214.

<sup>20</sup> Np. \*-możliwe indywiduum jest \*-człowiekiem w świecie  $W$  wtedy, gdy \*-możliwe indywiduum ma taką fazę w  $W$ , która jest człowiekiem.

<sup>21</sup> Ibid., s. 217.



oboma problemami, pozwala ekstrapolować wyniki uzyskane w sporach o naturę obiektów trwających w czasie na problematykę transświatowych indywiduów i internalnych własności akcydentalnych<sup>22</sup>.

Jedną z dróg obejścia sprzeczności, na jaką wskazywał przytoczony powyżej argument Lewisa jest uznanie wszystkich własności akcydentalnych za zrelatywizowane do świata i w efekcie – za eksternalne. Jeśli kształt obiektu fizycznego uznać za własność eksternalną, to obiekt ten sam z siebie nie ma w ogóle kształtu. Jednak absurdem jest, by obiekt fizyczny nie miał kształtu sam z siebie<sup>23</sup>. Teller jest przekonany, że powyższe *reductio ad absurdum* opiera się na założeniu, że relacja posiadania własności jest relacją dwuargumentową, zachodzącą pomiędzy obiektem a własnością. Tymczasem można ją uznać za relację trójargumentową:  $I(O,P,W)$  pomiędzy obiektem, własnością i światem<sup>24</sup>. Czy nie doprowadzimy do tego, że  $P$  będzie własnością relacyjną? Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Z pewnością nie jest „ogólną regułą, że, kiedy własność wchodzi w relację z czymś innym, to nie jest [własnością] internalną”<sup>25</sup>. Możemy mnożyć przypadki własności wchodzących w rozmaite relacje np. koniecznej koekstensywności (np. trójkątność i trójboczność), które mimo wszystko nie tracą swego internalnego charakteru. Musimy mieć szczególne powody, by myśleć, że relacja pomiędzy własnością a światem możliwym jest odmienna np. od relacji koekstensywności. Co więcej „w żadnym normalnym sensie [wyrażenia – P.W.] «relacja» nie można powiedzieć, że [...] bycie pochylonym lub wyprostowanym jest w jakiś sposób kwestią relacji do świata jako całości [...] [lub] do innych bytów”<sup>26</sup>, należących do tego świata. Jeżeli własność akcydentalna obiektu  $O$  musiałaby być zrelatywizowana do innych obiektów istniejących w tym samym świecie, to problematyczne stają się światy, które mają tylko jednego mieszkańca, mianowicie: pochylone  $O$ . Jedyną relacją, w jaką  $O$  wchodzi z jakimkolwiek obiektem, jest relacja identyczności z sobą samym. Czy relacja ta sprawia, że bycie pochylonym jest własnością relacyjną? Jeśli tak, to nie ma własności internalnych, bo podobne rozumowanie można stosować do wszystkich rzeczy i ich własności. Jeżeli relacja bycia identycznym z sobą nie pociąga eksternalności bycia pochylonym, to wyniki powyższego rozumowania można rozciągnąć na bogatsze światy<sup>27</sup>.

---

<sup>22</sup> Teller [2001] s. 107-108.

<sup>23</sup> Ibid., s.112-113.

<sup>24</sup> Ibid., s. 116.

<sup>25</sup> Ibid., s. 113.

<sup>26</sup> Ibid., s. 117.

<sup>27</sup> Ibid., s. 117.

Można pokusić się o wniosek, że jeśli nie mamy pewności, czy akcydentalne własności internalne muszą być redukowane do własności eksternalnych pod groźbą popadnięcia w sprzeczność, to może teoria odpowiedników nie jest integralną częścią modalnego realizmu?

*2b. Realizm modalny z transświatowymi indywiduami?*

Próbie stworzenia modalnego realizmu z transświatowymi indywiduami podjął w ostatnim czasie McDaniel. Bazując na analogii pomiędzy problemami dotyczącymi endurantyzmu a problemami związanymi z istnieniem transświatowych indywiduów, autor skupił się na problemie mereologicznego esencjalizmu. Tezy głoszącej, że jeśli  $x$  jest częścią  $y$ , to pozostają one do siebie w tej relacji z konieczności. Jak pamiętamy Lewis argumentował, że jest to jedna z niepożądanych konsekwencji przyjęcia istnienia transświatowych indywiduów. Zgodnie z tokiem proponowanej przez niego argumentacji, teza o istnieniu transświatowych indywiduów tylko o tyle nie prowadzi do sprzeczności, o ile własności akcydentalne uznaje się za własności eksternalne, z kolei wszystkie własności internalne potraktuje się jako własności istotne. Jeżeli teraz relacja bycia częścią jest relacją dwuarumentową, zachodzącą pomiędzy dwoma indywiduami na mocy ich wewnętrznych cech, to musi ona być konieczna<sup>28</sup>.

Chcąc uniknąć powyższych konsekwencji powinniśmy zanegować jedną z przesłanek tego rozumowania. Najczęstszym celem jest teza, że relacja bycia częścią nie jest zrelatywizowana do świata (czy w przypadku endurantyzmu – do czasu). Można więc utrzymywać, że relacja bycia częścią jest trójargumentową relacją:  $x$  jest częścią  $y$  w  $R$ , gdzie  $R$  jest regionem czasoprzestrzennym<sup>29</sup>. Mówi się tu o relatywizacji do regionów czasoprzestrzennych a nie do światów możliwych, ponieważ odwoływanie się do świata możliwego sprawia, że redukcja pojęć modalnych staje się kolistą. Proponuje się bowiem objaśnienie pojęć modalnych za pomocą innych pojęć modalnych – mianowicie: pojęcia „świata możliwego”. Światy możliwe redukuje się tu do regionów czasoprzestrzennych, spełniających dwa warunki: 1. każda część danego regionu jest czasoprzestrzennie powiązana z każdą inną częścią tego regionu; 2. żadna część danego regionu nie jest czasoprzestrzennie powiązana z jakąkolwiek częścią innego regionu<sup>30</sup>.

Z przytoczonych wyżej warunków 1 i 2 Lewis wyprowadzał tezę o izolacji światów możliwych. Z kolei z tezy o izolacji wnosił, że nie mogą istnieć transświa-

<sup>28</sup> McDaniel [2004] s. 146.

<sup>29</sup> Ibid., s. 147-148.

<sup>30</sup> Ibid., s. 150.

towe indywidua, bo byłyby przyczynowo-skutkowymi spoiwami pomiędzy dwoma światami. Jak zatem McDaniel chce utrzymać warunki 1 i 2 nałożone na regiony czasoprzestrzenne i jednocześnie uznać istnienie transświatowych indywiduów? Odpowiedź McDaniela jest dość zaskakująca, stwierdza, że „jest oczywisty sens, w którym obiekt może być zawarty w regionie czasoprzestrzennym, tj. [może – P.W.] być w całości obecny w tym regionie, nie będąc częścią tego regionu”<sup>31</sup>. Można mieć obawy co do jasności tego, w jaki sposób obiekt *O* może być obecny w regionie *R*, nie będąc jego częścią. Wątpliwości potęgują się, gdy przyjrzymy się warunkom 1 i 2, jakie McDaniel nakłada na regiony czasoprzestrzenne. Wspólnie wydają się głosić, że obiekt *O* może wchodzić z innymi obiektami w relacje czasoprzestrzenne wtedy i tylko wtedy, gdy jest częścią tego samego regionu czasoprzestrzennego co obiekty, z którymi wchodzi w relacje. Jeżeli zgodzimy się, że transświatowe indywiduum nie jest częścią żadnego regionu czasoprzestrzennego, to konsekwentnie musimy zgodzić się i na to, że indywiduum to nie wchodzi w żadne czasoprzestrzenne relacje z żadnym innym obiektem. To jest jednak absurdalne. Tym bardziej, że teza ta stosuje się również do indywiduów spotykanych w świecie aktualnym.

Inną aporią modalnego realizmu z transświatowymi indywiduami są akcydentalne własności przypisywane samym regionom czasoprzestrzennym. Jeśli tylko przyjąć tezę, że dany region czasoprzestrzenny może istnieć tylko w jednym świecie, to wszystkie własności przypisywane tym regionom czasoprzestrzennym będą dla nich istotne, tj. przysługujące im z konieczności. Niech dwa regiony czasoprzestrzenne *R1* i *R2* będą częściami tylko jednego świata *W1*. Niech obiekt *O* znajduje się w *R1*. Przyjmijmy, że *O* może się poruszać. Możliwe jest więc, że *O* przemieści się do *R2*. Jeżeli zredukujemy zdanie „ $\diamond(F(R2))$ ” do „istnieje taki świat *W2*, w którym istnieje *R2* i *F* stosuje się do *R2* w *W2*”, to *O* może się przemieścić do *R2* wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki świat możliwy *W2*, w którym *O* znajduje się w *R2*. Z założenia takiego świata jednak nie ma. Niewielkie korzyści płyną z przyjęcia odwrotnego założenia – tezy, że regiony czasoprzestrzenne są transświatowe, tj. mogą występować w wielu światach. Wówczas nasza analiza pojęć modalnych stałaby się kolistą, ponieważ nieusuwalnym pojęciem modalnym takiej teorii modalności stałoby się pojęcie „świata możliwego”<sup>32</sup>.

McDaniel, chcąc uniknąć problemu esencjalnych własności regionów czasoprzestrzennych, ucieka się do analizy akcydentalnych własności tych regionów w kategoriach odpowiedników: „modalne własności *de re* regionów czasoprze-

---

<sup>31</sup> Ibid., s. 150.

<sup>32</sup> Ibid., s. 151-152.

strzennych są wyznaczone przez *odpowiedniki* tych regionów”<sup>33</sup>. Zatem dowolne akcydentalne zdanie modalne o regionie czasoprzestrzennym można zredukować do niemodalnego zdania o jego odpowiednikach. Modalny realizm w proponowanej formie ucieka się do pewnej formy pluralizmu. Zupełnie inaczej traktuje się zdania modalne o materialnych obiektach konkretnych, w porównaniu ze zdaniami modalnymi o regionach czasoprzestrzennych, ale odmienność ta jest uzasadniana różnicą kategorii ontologicznych, do jakich należą dyskutowane byty.

Sukces modalnego realizmu z transświatowymi indywiduami wydaje się połowiczny (o ile zgodzić się, że można wiązać jasny sens z pojęciem „bycia obecnym, bez bycia częścią” i że można to pojęcie uzgodnić z warunkami nakładanymi na czasoprzestrzenne relacje wewnątrz czasoprzestrzennego regionu). Jak postaramy się wykazać poniżej, redukcja zdań modalnych ze stałymi indywiduowymi w kategoriach odpowiedników prowadzi do niepożądanych konsekwencji, które mogą dyskwalifikować teorię odwołującą się do tych narzędzi analizy.

### 3. Teoria odpowiedników a stałe indywiduowe

W pierwszej części przytaczaliśmy racje za odrzuceniem tezy o transświatowej idyntityczności pewnych indywiduów. Różne trudności, jakie wiązano z tą koncepcją, miała rozwiązać proponowana w jej miejsce teoria odpowiedników. Jest jednak łyżka dziegciu w tej beczce miodu. Jak będę starał się wykazać poniżej, właśnie odrzucenie koncepcji transświatowych indywiduów sprawia, że realizm modalny nie jest teorią modalności, albo jest niezrozumiały.

#### 3a. Czy realizm modalny jest teorią modalności?

Jeśli za *conditio sine qua non* bycia teorią modalności uzna się możliwość wyjaśnienia różnicy pomiędzy pojęciami modalnymi, to – z uwagi na przedstawione poniżej powody – realizm modalny nie jest teorią modalności<sup>34</sup>.

Niech stałe indywiduowe, jak to zwykle się przypuszcza, odnoszą się tylko i wyłącznie do jednego obiektu. Na mocy teorii odpowiedników, nie ma takich stałych indywiduowych, które miałyby transświatowy zakres, ponieważ nie ma takiego obiektu, który jako tożsamy istniałby w wielu światach możliwych. Innymi słowy: nie ma takich stałych indywiduowych, które odnosiłyby się do obiektu istniejącego w wielu światach możliwych. Zatem stałe indywiduowe mogą odnosić się tylko i wyłącznie do jednego obiektu, występującego w jednym świecie. Tak

---

<sup>33</sup> Ibid., s. 152.

<sup>34</sup> Jak widać, przez teorię modalności rozumie się tutaj takie podejścia do problematyki modalnej, które chcą wyłuszczyć sens zdań modalnych, a nie np. eliminować je z języka.

ograniczoną stałą indywiduową będę zapisywał za pomocą: „ $a_{W_n}$ ”. Symbol ów należy czytać następująco: dana stała indywiduowa „ $a$ ” odnosi się do indywiduum ze świata  $W_n$ , gdzie  $n \in \{1, 2, \dots, m\}$ . Przykładowo: „ $a_{W_1}$ ” odnosi się do określonego indywiduum w świecie  $W_1$ . Jak pamiętamy, zdania modalne z założenia mają mówić coś o światach i obiektach w nich występujących, muszą więc dopuszczać predykaty deskryptywne, za pomocą których moglibyśmy przypisywać tym obiektom pewne własności. Intuicyjnie wśród własności wyróżnia się własności akcydentalne, czyli takie, które przysługują danemu obiektowi tylko w pewnych światach, w których ów obiekt istnieje i istotne, czyli takie, które przysługują mu we wszystkich światach, w których istnieje. Predykat deskryptywny zapiszmy następująco: „ $F_d$ ”.

Skonstruujmy teraz pewne zdania, które spełniałyby wymogi stawiane przez Lewisowską teorię odpowiedników. Zdania modalne – w zapisie symbolicznym – najczęściej są wzbogacone o funktory modalne: konieczności – „ $\Box$ ”, możliwości – „ $\Diamond$ ” etc. Przykładowe zdania modalne ze stałą indywiduową mogłyby przyjąć taką oto postać:  $(Z_1) \Diamond[F_{d1}(a_{W_1})]$  lub  $(Z_2) \Box[F_{d2}(a_{W_1})]$ . Załóżmy, że „ $F_{d1}$ ” jest odpowiednim predykatem do tego, by można było za jego pomocą przypisać denotacji „ $a_{W_1}$ ” jakąś akcydentalną własność. Wówczas  $Z_1$  powinno być prawdziwe. Powiedzmy, że  $Z_1$  jest prawdziwe, gdy istnieje przynajmniej jeden taki świat, w którym desygnat „ $a_{W_1}$ ” ma własność, przypisywaną mu przez predykat „ $F_{d1}$ ”. Zgódźmy się, że takim światem jest właśnie świat  $W_1$ . Nie mamy więc większych trudności z podaniem warunków prawdziwości dla zdań z funktorem modalnym możliwości.

Przyjmijmy teraz, że „ $F_{d2}$ ” jest odpowiednim predykatem do skonstruowania zdania koniecznego, niech np. orzeka o desygnacie „ $a_{W_1}$ ” własność „bycia człowiekiem”, przy czym desygnat ów jest indywiduum ludzkim.  $Z_2$  wydaje się prawdziwe. Mówi się, że zdanie to jest konieczne wtedy, gdy we wszystkich światach możliwych, w których istnieje desygnat stałej indywiduowej „ $a_{W_1}$ ”, desygnat ów ma własność przypisywaną mu przez „ $F_{d2}$ ”. Wiemy jednak, że konsekwencją teorii odpowiedników jest istnienie danego indywiduum tylko w jednym świecie możliwym. Wynika z tego, że dla dowolnego  $W$ , jeśli  $W$  jest światem możliwym i desygnat stałej indywiduowej „ $a_{W_1}$ ” istnieje w  $W$ , to  $W$  jest identyczne z  $W_1$ . Innymi słowy:  $W_1$  jest jedynym światem, w którym desygnat „ $a_{W_1}$ ” istnieje, a stąd  $W_1$  jest identyczne ze wszystkimi światami, w których desygnat ów istnieje. Jeżeli teraz zinterpretujemy konieczność jako obowiązywalność we wszystkich światach możliwych i będziemy mieć na uwadze, że owymi wszystkimi światami jest tylko jeden świat, mianowicie  $W_1$ , to dowolna własność przypisywana desygnatowi stałej indywiduowej „ $a_{W_1}$ ” jest własnością konieczną, bo przysługuje temu desy-

gnatowi we wszystkich światach, w których ten istnieje. Wniosek z tego taki, że w zasadzie nie ma różnicy między „koniecznością” i „możliwością”, a przynajmniej takie są konsekwencje odrzucenia idei transświatowych indywiduów<sup>35</sup>.

Jeżeli od teorii modalności można wymagać, by wyjaśniła różnice pomiędzy pojęciami modalnymi, to realizm modalny Lewisa, wyeliminowawszy odmiennność tych pojęć, przestał być teorią modalności.

### 3b. Czy literalnie odczytany realizm modalny może być zrozumiały?

Zwolennicy modalnego realizmu Lewisa mogliby wysunąć zarzut pod adresem sposobu sformułowania powyższej obiekcji. Odwołując się do Lewisowskiego schematu przekładu zdań modalnych na zdania o światach możliwych, mogliby utrzymywać, że przekład zdań modalnych na zdania niemodalne na bazie którego skonstruowałem powyższy zarzut jest błędny. Nie jest tak, że zdanie  $Z_1$  jest równoznaczne z: „Istnieje taki świat  $W_1$ , w którym desygnat stałej indywiduowej „ $a_{W_1}$ ” ma własność, przypisywaną mu przez „ $F_{d1}$ ””, ale jest raczej przekładane na:  $(L_1)$  „Istnieje taki świat  $W_1$ , w którym desygnat stałej indywiduowej „ $b$ ”, różny od desygnatu stałej indywiduowej „ $a_{W_1}$ ”, lecz będący jego odpowiednikiem, ma własność przypisywaną przez predykat „ $F_{d1}$ ””. Z pewnością tak rzeczy się mają w modalnym realizmie Lewisa. Pytanie tylko, czy postulowana relacja pomiędzy  $L_1$  i  $Z_1$  może być wyjaśniona w zadowalający sposób?

W szczególności kłopotliwa wydaje się próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: jaki jest związek między stałymi indywiduowymi „ $b$ ” i „ $a_{W_1}$ ”? Teoria odpowiedników w tej sprawie zgłasza takie oto wyjaśnienie: desygnaty tych stałych są powiązane relacją odpowiedniości, która umożliwia przejście od  $Z_1$  do  $L_1$ .

Powyższa odpowiedź generuje tylko kolejne pytanie. Otóż wydaje się, że zdanie  $Z_1$  zawiera stałą indywiduową. Jak powinniśmy jednak interpretować tę stałą indywiduową, byśmy mogli wyjaśnić przekład ze zdania  $Z_1$  na zdanie  $L_1$ , leżący u podstaw teorii modalności Lewisa? Czym więc są „stałe indywiduowe” w zdaniach modalnych?

Z jednej strony modalni realisci mogliby upierać się, że są one po prostu stałymi indywiduowymi. Lewis dopuszcza, jak się wydaje, powyższą interpretację, kiedy paradoksalnie stwierdza, że Humphrey mógłby mieć pewne cechy, a z drugiej strony mówi, że Humphrey mógłby mieć te cechy, tylko wtedy, gdy ktoś

<sup>35</sup> Podobne konsekwencje z teorii odpowiedników wyprowadza Plantinga [1982] s. 102.

Nie sądzę, by było większym problemem zastosowanie powyższego rozumowania przeciwko dyskutowanej powyżej analizie zdań modalnych o regionach czasoprzestrzennych, dokonywanej w kategoriach odpowiedników. Warunkiem takiego rozszerzenia proponowanej przeze mnie argumentacji jest potraktowanie regionów czasoprzestrzennych jako desygnatów stałych indywiduowych.

inny – jego odpowiednik – je ma<sup>36</sup>. W związku z tym wydaje się stwierdzać zachodzenie pewnej relacji między stałymi indywiduowymi w zdaniu modalnym i jego niemodalnym przekładzie, nie mówiąc, jak jest możliwe przejście od jednej z nich do drugiej. Czyni założenie, że nazwa własna (stała indywiduowa) w zdaniu modalnym oprócz tego, że „wskazuje” na to oto indywiduum, „wskazuje” na jakieś jeszcze, inne od danego indywiduum, założone w analizie w kategoriach odpowiedników. To jednak zupełnie kłóci się z naszymi przekonaniem dotyczącymi nazw i sprawia, iż nie możemy uznać, że w kontekstach tych w ogóle występują jakiegokolwiek stałe indywiduowe. W kontekstach niemodalnych, nazwa własna odnosi się – *ex definitione* – tylko i wyłącznie do jednego obiektu. Nawet jeśli dopuszcza się przekłady, w których jedna nazwa własna jest zastępowana przez drugą, to czyni się tak tylko wtedy, gdy obie nazwy mają ten sam desygnat. Z tego, co Lewis mówi o zachowaniu „nazw własnych” w zdaniach modalnych, wynika, że „nazwy własne” w kontekstach modalnych nie są nazwami własnymi. Możliwość ta jest wykluczona *ex definitione*, ponieważ zdanie modalne z pozoru odnoszące się, za pomocą „nazwy własnej”, do określonego indywiduum, po analizie odnosi się do innego indywiduum – kontrfaktycznego odpowiednika tego pierwszego. Musielibyśmy zgodzić się na to, że albo zdania modalne nie mówią niczego o desygnatach stałych indywiduowych w nich występujących, albo na to, że wyrażenia typu „*a<sub>w1</sub>*” są takimi wyrażeniami, które dopuszczają transformację zdania modalnego, z pozoru mówiącego o jednostkowym obiekcie, na zdanie niemodalne, mówiące coś o odpowiednikach wspomnianego obiektu. Lewis, jak widzieliśmy, przychylnie odnosi się do drugiej opcji. To jednak wyklucza interpretację „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych jako stałych indywiduowych. Jak zatem powinniśmy interpretować wyrażenia występujące w zdaniach modalnych, które przypominają zwykłe nazwy własne?

Inną strategią pretendującą do wyjaśnienia możliwości Lewisowskiego przekładu zdań modalnych na zdania pozbawione funktorów modalnych mogłaby być interpretacja „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych w kategoriach nazw zbiorów (odpowiedników). Czy może ona być dopuszczalna? Czy będziemy wtedy w zdaniach modalnych przypisywać pewną własność zbiorowi czy indywiduom w ten zbiór wchodzącym? Jeżeli własność przypisywana będzie

---

<sup>36</sup> Plantinga sugeruje, że w ramach teorii odpowiedników możemy mieć do czynienia z dwojakim rozumieniem posiadania pewnej własności przez indywiduum. Kiedy budujemy pewne fałszywe, ale możliwie prawdziwe zdanie o posiadaniu przez Sokratesa pewnej własności – np. „Sokrates ma własność bycia głupcem”, wyrażenia „posiada” („*ma*”) używamy w znaczeniu szerszym niż to czynimy zwykle. Wydaje się bowiem, że Sokrates „*ma*” własność bycia głupcem o tyle, o ile jego odpowiednik ma (w sensie literalnym) własność bycia głupcem, Plantinga [1982] s. 107.

zbiorowi, to czy powinniśmy powiedzieć – zakładając, że któryś z elementów tego zbioru jest czerwony – że zbiór jest \*-czerwony ze względu na pewne ze swoich elementów? Jaki jest sens takiego sformułowania? Czy nie taki, że pewne elementy zbioru są czerwone? Czy w związku z tym dowolnego zdania o \*-czerwieni zbioru nie można przełożyć na zdania o czerwieni jego elementów? Jeżeli ta intuicja jest słuszna, to dla zdania „\*-Humphrey jest \*-czerwony w  $W_1, W_2, \dots, W_n$ ” mamy równoznaczną z nim koniunkcję: „Humphrey $_{W_1}$  jest czerwony & Humphrey $_{W_2}$  jest czerwony &...& Humphrey $_{W_n}$  jest czerwony”, gdzie Humphrey $_{W_1}$  etc. wydaje się być stałą indywiduową. Zbudujmy zdanie modalne z nazwą zbioru: (L<sub>2</sub>)  $\diamond[*-F(*-H)]$ . Czy w zdaniu tym nie można podstawić za „\*-H” koniunkcji „Humphrey $_{W_1}$ &...&Humphrey $_{W_n}$ ”, jak to uczyniliśmy powyżej? Zgodnie z proponowanym przez Lewisa przekładem wymienialność między „\*-H” a koniunkcją „Humphrey $_{W_1}$ &...&Humphrey $_{W_n}$ ” powinna zachodzić nawet w kontekstach modalnych. Wymienialność ta pozwalałaby formułować zdania modalne ze stałymi indywiduowymi. Problem w tym, że, jak wcześniej pokazałem, takie zdania – w ramach teorii Lewisa – rodzą poważne problemy, związane z rozróżnieniem między pojęciami modalnymi i przekładem zdania  $Z_1$  na  $L_1$ .

Zaprzeczając powyższej interpretacji L<sub>2</sub>, powinniśmy mieć jakąś zadowalającą odpowiedź na pytanie: do czego odnosi się „\*-H”? Wykluczwszy odnoszenie się do elementów zbioru, „\*-H” musi odnosić się do czegoś innego; być może de-sygnuje sam zbiór. Rozwiązanie to pociąga za sobą nowy problem: czym jest predykat „\*-F”? Jaki jest jego związek z predykatem „F”? Czy nie przypomina to absurdalnej propozycji, której dopuszczalnym przypadkiem byłoby przechodzenie od predykatów o zbiorach do predykatów o elementach tych zbiorów? Np. ze zdania „zbiór A zawiera zbiór B” otrzymalibyśmy „elementy zbioru A „zawierają” elementy zbioru B”. Cóż to znaczy? Wydaje się zatem, że nie powinniśmy utożsamiać „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych z nazwami zbioru.

Sam Lewis skłonny jest do uznania tezy, że zbiór dziedziczy cechy swoich elementów; np. zbiór obiektów przestrzennych sam jest przestrzenny<sup>37</sup>. Takie podejście do stosunku między zbiorem i jego elementami wydaje się niewiarygodne, ale i nieowocne. Wiele interesujących (z punktu widzenia kontekstów modalnych) własności, jakie przypisuje się zbiorowi, dziedziczy on od swoich elementów. Ze zdaniami o własnościach zbioru będą więc skorelowane zdania o własnościach elementów tego zbioru, co sprawia, że powracamy do zdań modalnych ze stałymi indywiduowymi.

---

<sup>37</sup> Lewis [1986] s. 83.



Realista modalny mógłby szukać ratunku, odwołując się do teorii deskrypcji Russella<sup>38</sup>. Utożsamiając stałą indywiduową z koniunkcją specyfikujących opisów desygnatu tej stałej, realista mógłby żywić nadzieję, że procedura ta pozwoli wyjaśnić przejście od  $Z_1$  do  $L_1$ . W rozważanym przykładzie, „ $a_{W_1}$ ” byłoby wymienne dla „ $b$ ”, bo wyrażałoby tę samą wiązkę deskrypcji. Próżne jednak są nadzieje, jakie realista modalny mógłby wiązać z Russellową teorią deskrypcji. Wystarczy zwrócić uwagę na dobrze znany warunek jedyności obiektu spełniającego deskrypcję określoną<sup>39</sup>. Jeśli dwa indywidua spełniają daną wiązkę deskrypcji, to wiązka ta nie może być uznana za deskrypcję określoną. Nawet przy założeniu prawdziwości teorii deskrypcji, „ $a_{W_1}$ ” nie byłoby podstawialne dla „ $b$ ”, gdyż nie byłby spełniony warunek jedyności przedmiotu popadającego pod daną wiązkę deskrypcji. Zastosowana do kontekstów modalnych teoria deskrypcji, wymusza na nas przyjęcie istnienia indywiduum (przy założeniu, że nasze zdanie modalne jest prawdziwe), które byłoby wspólną częścią wielu światów, inaczej warunek jedyności nie byłby spełniony. To jednak zostało odrzucone przez Lewisa.

Niewielkie korzyści płyną z próby zrelatywizowania warunku jednostkowości do określonego świata możliwego. Po relatywizacji takiej natrafiamy na pewien inny problem: nazwie własnej „Humphrey” odpowiada formuła: „ $\forall x [(F_1(x) \& F_2(x) \& \dots \& F_n(x)) \& \wedge y \in W_0 [(F_1(y) \& F_2(y) \& \dots \& F_n(y)) \rightarrow x=y]]$ ”, gdzie  $W_0$  jest światem aktualnym. Lewisowskie rozumienie zdania modalnego – zgodnie z teorią odpowiedników – wymagałoby ograniczenia zakresu kwantyfikatora ogólnego do obiektów z danego świata możliwego, np.  $W_1$  etc. Jak wyjaśnić przejście od zdania modalnego z ograniczeniem do świata  $W_0$  do jego niemodalnej interpretacji z warunkiem jedyności ograniczonym do świata  $W_1$ ? Jaki jest związek między tymi dwoma formułami? Czy relacja odpowiedniości jest w stanie coś tu wyjaśnić? Przypomnijmy sobie, że „bycie odpowiednikiem” jest eksplikowane przez Lewisa jako podobieństwo cech. Przypuszczalnie zarówno desygnat „ $a_{W_1}$ ”, jak i desygnat „ $b$ ” będą spełniać jakąś wspólną wiązkę deskrypcji. To jednak nie wystarczy do tego, by warunek jedyności został zachowany. „Stałe indywiduowe” w zdaniach modalnych, tak jak interpretuje je Lewis, nie są też deskrypcjami określonymi.

W celu rozwiązania problemu „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych, realista modalny mógłby zaproponować substytut teorii deskrypcji, pozbywając się uciążliwego balastu pod postacią warunku jedyności. Wówczas „stała indywiduowa” byłaby równoznaczna z pewną wiązką deskrypcji. Zaletą tego

<sup>38</sup> Russell [1967] s. 253-275.

<sup>39</sup> Ibid., s. 258.

podjęcia jest zdolność wyjaśnienia przejścia od  $Z_1$  do  $L_1$  i roli, jaką w tym przejściu odgrywa relacja „bycia odpowiednikiem”. Otóż „ $a_{w1}$ ” w zdaniu  $Z_1$  jest redukowane do „ $F_1 x \& \dots \& F_n x$ ”, podobnie jak „ $b$ ” w zdaniu  $L_1$ , natomiast relacja „bycia odpowiednikiem” wyraża, że wiązka deskrypcji, do której zarówno „ $a_{w1}$ ”, jak i „ $b$ ” są redukowane, jest spełniana przez desygnaty obu „skrótów deskrypcji”, w związku z czym dopuszcza się wymienialność jednego ze „skrótów” za drugi. Tą owocną strategię trapią jednak pewne trudności. Jak mówi John Searle, w wiązce deskrypcji, z jaką zechcemy identyfikować „stałą indywiduową”, wymienia zwykle takie cechy indywiduowe przedmiotu, których ten mógłby nie mieć. Tymczasem identyfikacja tej wiązki deskrypcji z daną „stałą” (zwłaszcza w kontekstach modalnych) wymusza na nas uznanie tych własności za koniecznie przysługujące danemu indywiduum<sup>40</sup>. Zatem mamy do czynienia z niepokojącym zatarciem różnic między pojęciami modalnymi, do którego teoria modalna nie powinna dopuszczać, jeśli w ogóle chce być teorią modalności. Co więcej, jeśli relacja „bycia odpowiednikiem” jest eksplikacją znanej z semantyk modalnych relacji „osiągalności”, to nie jest możliwe, żeby istniał taki świat, w którym zarówno Platon, jak i Sokrates będą mieli swoich odpowiedników takich, że odpowiednik Platona będzie wykazywał wyższy stopień podobieństwa do Sokratesa ze świata aktualnego, natomiast odpowiednik Sokratesa będzie bardzo przypominał aktualnie istniejącego Platona<sup>41</sup>. Relacja „bycia odpowiednikiem” jest bowiem relacją podobieństwa i jeżeli ma wyjaśnić przejście od  $Z_1$  do  $L_1$ , musi postulować istnienie niezbywalnych cech danego przedmiotu, które mimo wszystko wydają się przysługiwać mu przygodnie. W moim przekonaniu, powyższe trudności świadczą o tym, że proponowane podejście jest nieadekwatne, mimo że miało najwięcej do powiedzenia o naturze przejścia od  $Z_1$  do  $L_1$ .

Niemożność odnalezienia zadowalającej odpowiedzi na pytanie o naturę „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych, a za tym i na pytanie, jak jest możliwe przejście od  $Z_1$  do  $L_1$ , sprawia, że realizm modalny Lewisa jest teorią niezrozumiałą. Nie wyjaśnia bowiem kluczowej dla tej koncepcji relacji między  $L_1$  i  $Z_1$ , zależnej od interpretacji „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych.

### Zakończenie

Czym są „stałe indywiduowe” w kontekstach modalnych? W powyższych rozważaniach wykluczaliśmy interpretacje „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych jako nazw zbiorów, jako autentycznych stałych indywiduowych, jako

<sup>40</sup> Searle [1967] s. 533.

<sup>41</sup> Plantinga [1982] s. 109-110.

deskrypcji określonych lub ich substytutów (bez warunku jedności). Pozostaje tylko pytać, jakimi wyrażeniami są wyrażenia typu „Humphrey” w zdaniach modalnych?

Czy w obecnej sytuacji powinno się uznać, że błędna jest niemodalna interpretacja zdania modalnego, którą posłużyłem się konstruując zarzut, że zanegowanie transświatowego zakresu nazw własnych pozbawia nas narzędzi do wyjaśnienia różnic między pojęciami modalnymi? Czy może z braku odpowiedzi na stawiane wyżej pytania o naturę „stałych indywiduowych” w zdaniach modalnych, powinniśmy raczej stać na stanowisku, że „stałe indywiduowe” w kontekstach modalnych są po prostu stałymi indywiduowymi, a nie *czymś*, co czyniłoby zadość teorii odpowiedników? Ostatnia propozycja wydaje mi się najrozsądniejsza, co sprawia, że zakresy stałych indywiduowych występujących w zdaniach modalnych nie powinny być ograniczone do obiektów zamkniętych w pojedynczych światach, jeżeli nie chce się zatrzeć różnic między pojęciami modalnymi. Powinniśmy zatem postulować istnienie transświatowych indywiduów.

Można wysunąć przypuszczenie, że nie tyle jakaś specyficzna charakterystyka desygnatu stałej indywiduowej (występującej w zdaniu modalnym) jest tu potrzebna, by obejść Lewisowskie trudności, ile raczej inne podejście do samych zdań modalnych. Być może inny stosunek do tego, na czym miałyby polegać prawdziwość zdań modalnych rozwiązałby zarysowane powyżej problemy. Zamiast kwantyfikatorskiej interpretacji funktorów modalnych, można na próbę przyjąć np. Carnapowskie podejście do tych funktorów. Wówczas być może uzyskamy procedurę, która do interpretacji warunków prawdziwości zdań modalnych nie będzie potrzebowała pozajęzykowych obiektów, a wobec tego nie będzie musiała podejmować problemów, które rodzi kwantyfikatorska interpretacja zdań modalnych i potrzeba poszukiwania uprawdziwaczy dla tych zdań. Przez zdanie „możliwe, że  $p$ ” nie rozumielibyśmy – zgodnie z paradygmatem realistycznym – „istnieje taki świat  $W$ , w którym  $p$ ”, ale – na modłę Carnapa – „zdanie „ $p$ ” nie jest L-fałszywe”, gdzie przez L-fałszywość Carnap rozumiał fałszywość na mocy reguł semantycznych systemu językowego<sup>42</sup>.

---

<sup>42</sup> Carnap proponuje pewien sposób myślenia o problemach modalnych, który ma przynajmniej taką zaletę, że *prima facie* omija problemy trapiące realizm D. Lewisa. Nie czyni to jeszcze jego stanowiska słusznym.

## Bibliografia

- Bricker [2001] – Ph. Bricker, *Island Universes and the Analysis of Modality*, w: Preyer, Siebelt [2001] s. 27-55.
- Carnap [1958] – R. Carnap, *Meaning and Necessity. A Study in Semantics and Modal Logic*, The University of Chicago Press, Chicago 1958.
- Hintikka [1992] – J. Hintikka, *Odmiany modalności*, tłum. A. Grobler, w: J. Hintikka, *Eseje logiczno-filozoficzne*, PWN, Warszawa 1992, s. 3-26.
- Kripke [2001] – S. Kripke, *Nazywanie i konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Lewis [1986] – D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, Basil Blackwell Publishing, Oxford 1986.
- Lewis [1995] – D. Lewis, *Światy możliwe*, tłum. U. Żegleń, w: Szubka [1995] s. 127-135.
- McDaniel [2004] – K. McDaniel, *Modal Realism with Overlap*, w: *Lewisian Theme. The Philosophy of David K. Lewis*, red. F. Jackson, G. Priest, Clarendon Press, Oxford 2004, s. 140-155.
- Plantinga [1995] – A. Plantinga, *Dwie koncepcje modalności: modalny realizm i modalny redukcjonizm*, tłum. T. Szubka, w: Szubka [1995] s. 217-256.
- Plantinga [1982] – A. Plantinga, *The Nature of Necessity*, Clarendon Press, Oxford 1982.
- Preyer, Siebelt [2001] – *Reality and Humean Supervenience: Essays on Philosophy of David Lewis*, red. G. Preyer, F. Siebelt, Rowman&Littlefield Publishers, Oxford 2001.
- Russell [1967] – B. Russell, *Denotowanie*, tłum. J. Pelc, w: Pelc [1967] s. 253-275.
- Pelc [1967] – *Logika i język*, red. J. Pelc, PWN, Warszawa 1967.
- Searle [1967] – J. Searle, *Imiona własne*, tłum. J. Pelc, w: Pelc [1967] s. 523-535.
- Szubka [1995] – *Metafizyka w filozofii analitycznej*, red. T. Szubka, TN KUL, Lublin 1995.
- Teller [2001] – P. Teller, *Against Against Overlap and Endurance*, w: Preyer, Siebelt [2001] s. 105-121.